

36 sprawiedliwych

Do ocalenia świata, aby zasługiwał ciągle na trwanie, niezbędna jest obecność trzydziestu sześciu sprawiedliwych. Gdyby zabrakło chociażby jednego z nich, stałe obecne w życiu zło, zyskałoby przewagę nad istniejącym w nim dobrem i świat przestałby istnieć.

Na starym cmentarzu w Sanoku znajdował się kiedyś zapomniany grób. Raz do roku pojawiał się nad nim słup ognia, który płonął przez całą noc, podczas gdy za dnia widziano nad tą mogiłą unoszącą się białą gołębicę. Starzy sanoczanin opowiadali na ten temat taką historię...

Dawno, dawno temu, kiedy w mieście żyło zaledwie kilka żydowskich rodzin, przybyli do miasta - mężczyzna, kobieta i ich córka. Zamieszkali w skromnym domu, nieco poza murami. Nikt nie wiedział o nich niczego pewnego, chociaż z ust do ust podawano sobie opowieść o tym, że tych troje zostało wygnanych przez króla odległego kraju, gdzie zostawili swoje dotychczasowe życie, udając się na tulażkę. Było w mieście kilku takich, co twierdzili z całą pewnością, że mężczyzna jest jednym z trzydziestu sześciu sprawiedliwych, ukrytych przed innymi ludźmi, którzy środki do życia otrzymują w tajemniczy i zarazem cudowny sposób od samego Stwórcy. Od przyjazdu do miasta nie utrzymywali przecież niemal żadnych kontaktów z innymi jego mieszkańcami i mało kto mógł przyznać, że widział ich na co dzień poza opłotkami własnej zagrody. Ojciec pojawiał się w synagodze podczas nakazanych modlitw. Matkę widywano na targu, robiąc zakupy. Córka, podobnie do swojej matki, prawie nie opuszczała domu i nie uganiała się za chłopakami, jak miały w zwyczaju inne dziewczęta w jej wieku. Przesiadwała raczej w czterech ścianach, pomagając w domowych zajęciach albo słuchając rodzicielki, czytającej święte księgi, jak „Ze' enah u-Re' enah" - nazywanej czasem biblią kobiet lub inne opowieści, które przystoi czytać kobietom. Innym urozmaiceniem jej dni było słuchanie matczynych opowieści o sławnych i pobożnych mężach, którzy oddali swoje życie w obronie boskiego imienia. Historie te oddziaływały silnie na jej młodą wyobraźnię. Poza nimi nie miała przecież innych rozrywek. Kochała swojego ojca, choć ich więź postronni obserwatorzy mogliby określić raczej jako właściwą. Człowiek ten cały swój czas spędzał na studiowaniu Tory i służeniu Najwyższemu, niewiele uwagi poświęcając pięknej córce, która z każdym dniem dorastała, zmieniając się w młodą kobietę.

Jednego wieczoru, kiedy obie skubały pióra, westchnęła głęboko, a westchnienie to nie uszło uwagi jej męża, więc przy kolacji zapytał, co było powodem jej zmartwienia.

Nasza córka dorasta. Przygotowałam już dla niej strój weselny. Poduszki i koldra również będą wkrótce gotowe. Jednak najwidoczniej Przedwieczny, którego Imię niech będzie błogosławione, nie przysłał jeszcze jej przyszłego męża.



Oprawa na księgę Estery, ze zbiorów MBL w Sanoku. Księga Estery opisuje uratowanie Żydów z niewoli babilońskiej od zagłady przez królową Esterę i jest szczególnie dedykowana kobietom

Powinno coś zrobić dla naszej córki, aby nie została starą panną.

Następnego ranka, po porannej modlitwie w synagodze, mężczyzna podszedł do szamesa, spełniającego w synagodze różne posługi i opowiedział mu o swojej córce, która osiągnęła już właściwy do zamążpójścia wiek. Na koniec poprosił go o znalezienie dla niej odpowiedniej partii. Szames, który nie wiedział niczego o pochodzeniu rodziny, nie spieszył się zbyt zbytnio ze spełnieniem tej prośby, ale od czasu do czasu uciniał pogawędkę z mężczyzną po skończonych modlitwach. Opowiadał mu o kawalerach, którym przyszedł czas na ożenek. Tajemniczy przybył za każdym razem odpowiadał, że musi poradzić się żony i zrobi tak, jak ona zdecyduje. Ponieważ oboje chcieli dla swojej córki jak najlepiej, pytali ją o zdanie, ale ona niezmiennie odmawiała.

W niedługim czasie matka zapadła na zdrowiu i w ciągu kilku miesięcy odeszła. Od tej pory ojciec i córka zaczęli żyć jeszcze bardziej izolowani od innych mieszkańców niż dotąd. Wkrótce swatki przestały rozmawiać między sobą o dziewczynie. Zbyt wielu kandydatów odrzuciła, nie podając żadnej rozsądnej przyczyny. Ona sama objęła wszystkie matczyne obowiązki, prowadziła dom i troszczyła się, żeby rodzic miał w niej oparcie. Po skończonych pracach brała jedną z ksiąg, jakie zostały jej w spadku i na ich kartach odnajdywała pocieszenie. Szczególnie jeden fragment przykuł jej uwagę. Czytała go po

wielekroć, aż nauczyła się na pamięć. Były to słowa rabina Akivy, który mówił do swoich uczniów: „Całe życie dręczymy się, kiedy będziemy w stanie wypełnić należycie słowa - z całej duszy swojej? Oboje, ojciec i córka, wiedli życie razem, a jednak jakby z osobna; on zanurzony w swoich księgach, ona zajęta swoimi.

To była mroźna, zimowa noc, kiedy pod samotny dom podjechały sanie, z których wysiadł bogaty szlachcic, właściciel okolicznych dóbr. Był młody, silny i kompletnie przemierzony. Gospodarz wpuścił go do środka i zaproponował kubek czegoś mocniejszego na rozgrzewkę, a kiedy ten nieco się rozgrzał i odzyskał siły, córka nakryła do kolacji. Po posiłku panicz udal się do drugiej izby, w której czekało już na niego łóżko nakryte, najlepiej jak tylko było to możliwe w dość ubogim domu, jak przystało dla tak znaczącego gościa. Pomimo to nie było mu dane zasnąć aż do rana. Od czasu, kiedy przy kolacji ujrzał dziewczynę, nie mógł myśleć o niczym innym, jak tylko o jej urodzie. Aż w końcu zaczęły mu do głowy przychodzić niegodzienne myśli, aż wpadł na pomysł, że porwie ją stąd i zabierze, dokąd sam zechce. Rankiem, kiedy głowa rodziny opuściła dom, udając się do synagogi, młodzieniec wszedł do pokoju panny i zaczął ją uwodzić pięknymi słowami i zachowywać się coraz bardziej natarczywie. Ta zadrzała z niepokoju na myśl o tym, co może się stać i dopiero teraz zrozumiała, że postać zmarłej

mąż, pod tym jednak warunkiem, że nie przytrafi się jej z jego strony żadna krzywda. Jako urodzony szlachcic, młodzieniec roztoczył przed nią widoki bogactwa, jakim ją obsypie. Obiecał przy tym być jej bezgranicznie wiernym. Ona z kolei przyrzekła, że zaraz po rocznicy śmierci matki, kiedy minie żałoba, przybędzie, żeby zostać jego żoną. Ledwo zamknęły się za nim drzwi, dziewczę wspomniało postać rabiego Amnona, który gotów był znieść tortury, ale nie wyrzec się wiary ojców. W tej chwili pomyślała, że mogłaby postąpić tak samo.

Nadeszła rocznica śmierci jej matki. Nakryła stol dla ojca, po czym wróciła do swojego pokoju i płacząc, zaczęła przeglądać książki, z którymi spędziła całe swoje życie. Wtem jej łzy kapnęły na fragment, gdzie litery były całkiem zatarte. Zamarła na ten widok. Ubrała swój weselny strój, na niego złożyła płaszcz i wyszła drogą na cmentarz. Był przysypany gębkim śniegiem. Święta cisza panowała niepodzielnie nad całą okolicą. Dziewczyna odnalazła grób matki, a kiedy przed nim stanęła, zsunęła z ramion płaszcz i wyszeptala:

- Droga matko, całe życie marzyłam, że zobaczysz mnie pod słynnym baldachimem i oto teraz przychodzę zaprosić cię na ten oczekiwany dzień. Ciesz się ogromnie, że dane mi było dostąpić tego wyróżnienia, Panie Świata. Od pierwszego dnia, kiedy opuściłam lono matki, pragnęłam przyjść do Ciebie w czystości. Jeśli nie udało mi się to dotąd dzięki uczonym księgom, to teraz osiągnęłam cel za sprawą tego, co się stało za przyczyną siel, jakie zastałam na mojej drodze zły duch. Wiele ścieżek prowadzi do Ciebie, Boże, i nawet spośród nieprawości czystość jaśnieje. Moja dusza należy do Ciebie i moje ciało należy do Ciebie. Zabierz mnie proszę.

Ledwo skończyła modlitwę, dusza opuściła ją, a gwałtownie padający śnieg, przykrył wszystkie pomniki na cmentarzu.

Z nadejściem wiosny, odnalazła nagrobek, którego nie było tam wcześniej. Wierzył go piękny kamień. Od tamtej pory, w każdą rocznicę śmierci obu kobiet, słup ognia pojawia się nad mogiłą w nocy, a biała gołębicą krąży nad nim za dnia.

Arkadiusz Komski

Opowieści o 36 sprawiedliwych są typowe dla żydowskiego folkloru. Dla równowagi dobra i zła konieczna jest stała obecność w każdym pokoleniu trzydziestu sześciu cadiim (sprawiedliwych). Fakt, że świat wciąż trwa, dowodzi, że w każdym pokoleniu żyje gdzieś trzydziestu sześciu takich ludzi. Sprawiedliwi są ukryci. Nie wiedzą ani o sobie nawzajem, ani także nie muszą wcale domyślać się, że nimi są. Nie są to ludzie ani znani ani odznaczeni się jakąś nadzwyczajną wiedzą czy inteligencją. To raczej przeciętni ludzie, którzy są jednak niezwykli, bo postępują etycznie oraz czynią dobro w taki sposób i w takim stopniu, jaki nie jest dostojnym innym. Wynika z tego bardzo ważne przesłanie: należy żyć tak, jakby się nim było, bo być może to właśnie od naszego postępowania będzie zależeć istnienie świata. Są strażnikami świata. A słowo „światło” pojawia się w Torze 36 razy.

Legenda została zaczerpnięta z „Księgi pamiątkowej Żydów Sanoka i okolic”, wydanej w Jeruzolimie w 1970 roku.